

MARIA ZACHARIEWICZ

ur. 1926



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, dzielnica Dziesiąta, Sowietci, gwałty

Wejście Sowietów w 1944 roku

Weszli Sowietci, weszło niby wojsko polskie, tutaj nawet kwaterowali na Zembrzyckiej, to była konnica polska, oficerowie mieszkali u mojej koleżanki, później zginęli pod Warszawą, tacy przystojni chłopcy byli. A myśmy się chowały po piwnicach, dziewczyny, do koleżanki chodziłam, u niej była kłapa w podłodze, przykryta później jakimś chodnikiem, bo chodzili i gwałcili dziewczyny. A tak to przyszło kilku, wtedy właśnie, kiedy mnie nie było, dwóch czy coś jakichś Sowietów, takich złodziejasków, bo w każdej armii są przecież różni, chodzili z rewolwerami i: „German! German! German!”, szukali po tych melinach niby, ale weszli do domu, germańców nie było, ale w toaletce szuflady wyciągnęli i wszystkie zegarki zabrali. Ojciec miał zegarek taki jakiś srebrny, ładny zegarek, zabrali ten zegarek, budzik zabrali, wisiał taki duży budzik z dzwonkiem, zabrali, na rękę mój zegarek zabrali i tak ogolili całą ulicę. Ojciec rano poszedł do kwatery ich na tej głównej ulicy naszej na skargę, a oficer mówi: „To nie nasi, to nie nasi” i tyle.

Raz wracałam z Vetterów, bo pracowałam wtedy i chodziłam po południu już do liceum, wracałam przed ósmą, bo do ósmej można było chodzić, miałam skręcić właśnie w Mickiewicza i do nas, trzeba się było spieszyć. Ciężarówka jakaś jedzie, stanęła, drze się jakiś Rosjanin, krzyczy: „gdzie tu mieszka Dominko?”. Widocznie tam kwaterowali, ale to z tamtej strony, dalej, ja mówię: „Dwie trzeba przecznice dalej jechać, po tej stronie”, „A to wsiadajcie” czy jakoś tam, ja dobrze rosyjskiego nie znam, ja mówię: „Ja tu skręcam” i czym prędzej skręciłam w Mickiewicza. Słyszę, ta ciężarówka ciągnie też tu, do Majdanka w tę stronę. I tak mi zajechał drogę przy samym płocie, wyskoczył, no i drze się, że wsiadać, ja mówię, że nie, złapał mnie tak i chce do tej szoferki wepchnąć, a ja zaczęłam się strasznie drzeć i kto mnie uratował? [W spichlerzu mieszkały] bezrobotne, siedziały na schodach zewnętrznych i zaczęły się odzywać i krzyczeć też, ja pisałam, jak nie wiem, one się orientowały, że takie rzeczy się tu zdarzały wtedy, wyskoczyły i tam jeszcze takie druty były, bo był płot jakiś taki z drutów kolczastych, wyrwałam się i zaczęłam przez te druty tam

do nich na górę [iść], bo to była skarpa taka i dopiero wysoko był ten spichrz. No i te kobiety wyskoczyły, odprowadziła mnie jedna do domu aż, wcale nie były znajome, starsze takie już, matki jakichś dzieci, tak mi wtedy pomogły. Jakby tam nie było tych kobiet, to by mnie złapał, głowę zatkał i zgwałcił. Na pola wywozili, tutaj też gdzieś w tej szkole byli właśnie i jakąś dziewczynę tam zmarnowali, tak się działo. Taka dzicz była, Niemcy tacy nie byli, ale znowu w inny sposób mordowali.

Data i miejsce nagrania	2006-02-08, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman, Agnieszka Zachariewicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"